

*Salvete!*

Tak, witam Cię w liczbie mnogiej, gdyż ostatnio nie sposób Cię znaleźć bez obecności najwspanialszej z bogiń: Ateny, która nie nadąża z nakładaniem złotych wieńców na Twoją (wcale nie tysiąjącą — nie słuchaj ich) głowę. Jeden za znajomość łaciny, drugi za (nieudane) szukanie soli poza Wieliczką, kolejny z wygrawerowanym na tanim plastiku napisem "Od Sułtana za handel", ale żaden z nich nie jest w stanie przyćmić najokazalszego. W końcu to dzięki Tobie i Twojej genialnej regulacji rzek możemy być pewni, że nawet najmniejsza część Polski nigdy nie znajdzie się pod wodą.

Zrobiłeś wiele, ale zaborów nie zatrzymałeś — zrozumiałe i wybaczone. Zamiast jednak wyjechać albo zdobyć się na odrobinę przyzwoitości, by jak reszta z nas dokonać nieudanego z powodu deszczu samospalenia przed carem, Ty postanowiłeś objeżdżać szkoły (szkoły!) i bawić się w kontrolera.

Ale bycie nadzorcą Ci nie wystarczało, o nie. Musiałeś mieć coś własnego. Więc założyłeś jaśnie oświecone Liceum Krzemienieckie, a raczej "Ateny Wołyńskie" (naprawdę chciałeś dostać te wieńce, co?). Co to była za szkoła! Fechtunek, jazda konna, taniec, ogrody, drukarnia, plus wielkie obserwatorium. Uczniowie nabierali ogłady, zyskiwali wiedzę i rośli w duchu Oświecenia, a przynajmniej o tym mamrotałeś do siebie przez sen. Bo tak naprawdę, jakieś 20 lat później stali się tak oświeceni, że przekonali się do pisaniny "wielkiego wieszczka" (notabene syna zatrudnionego u Ciebie Euzebiusza S.), skoczyli na barykady, a za którymś razem ich potomkowie wygrali.

I co z tego mamy? Chyba tylko lekcje na 7 rano.

PS: Staszic wyzwał Cię na pojedynek.

*Vale, vige, vire, flore!*

F.P